

## Śladami wspólnoty wyobrażonej

**Jerzy Borowczyk, *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824–1870)*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2014, 512 s.**

Jerzy Borowczyk jest autorem wydanej w roku 1998 rekonstrukcji procesu filomatów i filaretów z lat 1823–1824 (Borowczyk 1998). Monografia, licząca ponad 700 stron, doprowadzała opowieść o pokoleniu wileńskich przyjaciół do roku 1824, w którym zapadły wyroki skazujące młodych członków tajnych organizacji na zesłania w głąb Rosji. Teraz, po kilkunastu latach od tamtej publikacji, historia grupy znalazła swą kontynuację w kolejnej gruntownej i fascynującej rozprawie poznańskiego badacza. Książka *Zesłane pokolenie* opowiada o kolejach losu uczestników konspiracji studenckich i młodzieżowych działających w Wilnie, od momentu zsyłki po wyroku z 1824 roku aż do śmierci ostatniego z nich.

Badacz opiera się na obszernych materiałach z archiwum filomatów. Sięga też do powstałej na zesłaniu bogatej kolekcji listów, m.in. Onufrego Pietraszkiewicza, Cypriana Daszkiewicza, Tomasza Zana, Jana Czeczota, Adama Suzina, Franciszka Malewskiego, Józefa Jeżowskiego, a także Adama Mickiewicza, zebranych w czterech tomach. Łącznie jest to przeszło dwa tysiące stron listów oraz innych pisemnych wypowiedzi. Historyk literatury nie ogranicza się jednak tylko do rekonstrukcji biografii wybranych przez siebie bohaterów. Podejmuje wyzwanie, które nosi znamiona kulturoznawcze, socjologiczne, ale też psychologiczne. Borowczyka interesuje nie tylko działalność zesłańców, ale także ich życie wewnętrzne w całej złożoności i uwikłaniu w rozmaite okoliczności społeczne i polityczne. Uważnie analizuje ich stany emocjonalne oraz psychiczne. Liczne świadectwa odnajduje w dokumentach piśmiennych – przede wszystkim w epistolografii.

Przed laty Alina Witkowska (1962) opisała filomatów jako pokolenie ukształtowane najpierw przez dziecięce oczarowanie Napoleonem, a następnie przez wspólne lektury: Woltera, Rousseau i Niemcewicza.

Wskazywała na konsolidację grupy w okresie wileńskich studiów, gdy powstał projekt republiki młodych głoszący program kultu nauki, cnoty i przyjaźni. Utopijne próby realizacji tych republikańskich ideałów dość szybko przesłoniły wspólne dla całego pierwszego pokolenia romantyków idee historyzmu, ludowości, ze szczególnym naciskiem na folklor białorusko-litewski, kultywowanie idei narodowości akcentujące złożoną historię Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz fascynacja lekturami dzieł Schillera, Goethego i Byrona. Spójność pokolenia uległa zdaniem Witkowskiej rozluźnieniu i rozpadowi tuż po kluczowym dla tej społeczności wydarzeniu, jakim było śledztwo prowadzone przez Nowosilcowa, proces i zesłanie w głąb Rosji. Witkowska pisała o tym, że pokoleniowa wspólnota rozbiła się na historie losów jednostkowych skazańców.

Jerzy Borowczyk proponuje natomiast odmienne spojrzenie na kwestię trwałości tego pokolenia. Roztacza perspektywę scalającą historie pojedynczych postaci. Spogląda na nie jako na kontynuację i przekształcenie, ewolucję i komplikację młodzieńczych relacji, ale nigdy nie: zerwanie więzi. Tej głównej tezie o trwałości i randze pokoleniowych koneksji zadzierzgniętych w wileńskich czasach podporządkowuje badacz swoją opowieść. Ukazuje zawiłe i bardzo zróżnicowane biografie pojedynczych filomatów: Tomasza Zana, Jana Czczota, przedwcześnie zmarłych: Cyprina Daszkiewicza, Feliksa Kułakowskiego i Jana Sobolewskiego, uwiecznionych przez Mickiewicza w dedykacji III części *Dziadów*, a także Onufrego Pietraszkiewicza – filaru zesłańczej wspólnoty oraz Franciszka Malewskiego i Józefa Szczepana Kowalewskiego. Nie zabrakło też opowieści o innych filomatach, w tym najśłynniejszym z nich – Mickiewiczu. Autor tropi punkty styczne między ich losami, pokazuje krzyżujące się ścieżki i dowodzi, że wszystkie lub większość decyzji życiowych podejmowanych przez dawnych konspiratorów zakorzeniona jest w systemie wartości wypracowanym w przeszłości na Uniwersytecie Wileńskim, osadzona jest na zdobytym tam wykształceniu, wspólnych ideałach i etosie pracy oraz harcie ducha, a także na pamięci o czasach wspólnej młodości, której areną i sposobem pielęgnowania stała się zesłańcza korespondencja.

Można by przypuszczać, że historia sprzed prawie dwustu lat zainteresuje tylko specjalistów: badaczy i miłośników polskiego romantyzmu. Jednakże pod piórem Jerzego Borowczyka dzieje grupy wileńskich intelektualistów przekształcają się w fascynującą, mającą swoją dramaturgię

obfitującą we wstrząsające niekiedy epizody, opowieść, którą – dodajmy na marginesie – można i należy czytać także jako historię niezwyklej młodszej przyjaźni, wystawionej na ciężką próbę przez rozdzielenie i zsyłkę do różnych części rosyjskiego imperium. Dodać warto, że ta opowieść o przyjaźni płynie podskórnym nurtem przez całą monografię i stanowi dodatkowy, wcale nie najmniej ważki, wymiar rozważań filologa. Badacz zajmuje się w znacznej mierze materia autobiograficzną. Listy, do których sięga jako do dokumentów historycznych i świadectw jednostkowych losów, są wszak zapisem bardzo często niezwykle osobistym. Borowczyk, świadom rangi i charakteru tej subiektywnej dziedziny piśmiennictwa, łączącej w sobie faktografię i autokreację, podchodzi do niej z uwagą i dobiegłością uczonego, a jednocześnie z ostrożnością i szacunkiem zajmuje stanowisko świadka wymiany myśli, poglądów i zwierzeń nie do siebie adresowanych, zatem wymagających szczególnej delikatności i empatii.

Autor rozprawy traktuje badane przez siebie materiały nie tylko jako dokument historycznoliteracki, lecz przede wszystkim jako wyraz i narzędzie świadomie obranej strategii, zgodnie z którą aktywność piśmiennicza stanowi fundament i zwornik tożsamości jednostki, a także – co sam wielokrotnie podkreśla – pokoleniowej wspólnoty filomatów. Przyjmuje przy tym kilka ważkich założeń, które pozwalają mu zbudować oryginalną opowieść.

Po pierwsze badacz zakłada, że filomaci stworzyli wspólnotę piśmienną w rozumieniu nadanym jej przez współczesnych antropologów, m.in. Erica A. Havelocka i Waltera J. Onga, na których się powołuje. Pokazuje, że aktywność czytelnicza oraz piśmiennicza stała się fundamentem i zwornikiem grupy, której tożsamość formowała się w sposób przypominający antykartezjańskie strategie narratywistycznego podmiotu nowoczesnego. Poprzez aktywność twórczą, polegającą na opowiadaniu, bohaterowie konstyтуują własną jaźń, tworzą obraz siebie. Przeglądają się w swych zapisach, które z jednej strony istotnie umożliwiają im uporządkowanie swojego życia, z drugiej jednak w nieuchronny sposób zniekształcają, czy wręcz – całkiem w duchu konstruktywistycznych założeń współczesnych teorii – wytwarzają wyimaginowany obraz poprzez działalność autokreacyjną. Na marginesie dodam, że szkoda, iż owemu wymiarowi epistemologicznej aktywności przyjaciół badacz poświęca tak niewiele miejsca. Zazwyczaj poprzestaje na konstatacji obecności teatralnych gestów, których

sceną są listy, unika jednak demaskowania autokreacyjnych poczynań ich nadawców. To konsekwencja przyjętej postawy, która każe autorowi zatrzymać się wówczas, gdy dalsze dociekanie wiązałoby się z przekroczeniem bariery prywatnych idiosynkrazji lub słabości bohaterów. Ten wątek interesuje zresztą Borowczyka w dużo mniejszym stopniu, aniżeli niezwykły splot indywidualnych i wspólnotowych losów.

Jednocześnie badacz konsekwentnie i przekonująco dowodzi, że aktywność piśmienniczo-czytelnicza zesłanych filomatów jest fundamentalnym aktem tożsamościowym, pozwalającym na podtrzymywanie i pielęgnację świadomości wspólnotowości losów. Autor odwołuje się tu do opracowań antropologów słowa, podkreślających kulturową i podmiototwórczą rolę pisma, które zmieniło świadomość człowieka i umożliwiło całej cywilizacji postęp: intelektualny, duchowy i cywilizacyjny. Potwierdzeniem trafności tak sformułowanej tezy jest liczba listów, pisanych przez filomatów zarówno do siebie wzajemnie, jak i do rodziny oraz innych przyjaciół. Badacz pokazuje, że pisanie służyło podtrzymaniu więzi, ale też stawało się aktem autoterapii i autokreacji, często ratującym zesłańców przed popadnięciem w przygnębienie i depresję. Wielokrotnie pełniło również funkcję „egzystencji zastępczej”, dzięki której zesłani wypełniali duchową pustkę, jakiej doświadczali na obczyźnie. Pismo stało się dla targanych tęsknotą za krajem, depresją, zwątpieniem i samotnością zesłańców, podobnie jak wcześniej dla Jana Jakuba Rousseau, przestrzenią pełnego życia, wolności i imaginacji. Pisząc – dowodzi Borowczyk – zesłańcy byli bardziej sobą niż wtedy, gdy, jak Franciszek Malewski czy Józef Kowalewski, robili kariery w carskiej administracji (pierwszy) czy nauce (drugi). Z kolei dla Onufrego Pietraszkiewicza – ostoji i głównego kultywatora wspólnoty pokoleniowej na zesłaniu – piśmiennicza aktywność współbraci pełniła też funkcję dokumentacyjną. Dla kilkorga z nich pisanie stało się wreszcie formą radzenia sobie z tęsknotą i melancholią – ślady tej postawy tropi Borowczyk w zesłańczej twórczości Adama Mickiewicza.

Po wtóre, autor rozprawy wprowadza, niezwykle w moim odczuciu fortunnie, kategorię wspólnoty wyobrażonej zastosowanej przez Benedicta Andersona (1997) w odniesieniu do opisu nowoczesnych konstrukcji narodu oraz świadomości narodowej przynależności. To poręczne określenie odnosi się tu po pierwsze do wspólnoty pokoleniowej, która, dzięki poczuciu więzi łączących członków wileńskich organizacji, umożliwia

przetrwanie grupy jako spójnej, choć przecież rozproszonej na terytorium rosyjskiego imperium, społeczności, pielęgnującej indywidualnie wspólny system wartości, tradycje oraz sposób myślenia. Po wtóre wspólnota wyobrażona to termin odnoszony do narodu. Świadomość przynależności narodowej jest niezwykle silnym czynnikiem spajającym biografie filomatów na zesłaniu. Odwołują się oni do słowiańskiej mitologii, do wartości etycznych i moralnych, które jeszcze w czasach studenckich legły u podstaw formacji.

Borowczyk opisuje też relacje między formami ekspresji pokolenia wyobrażonego a sposobami reinterpretowania kulturowych i etnicznych źródeł wspólnoty narodowej, z której filomaci się wywodzili. Przygląda się ich filologiczno-poetyckiemu obcowaniu ze Słowiańszczyzną, wybranym przez nich formom romantycznej ludowości oraz literackim obrazom przeszłości Wielkiego Księstwa Litewskiego. W pismach filomackich ujawniają się podstawy polskiej tożsamości zbiorowej. Jest to perspektywa tym ciekawsza, że nie kończy się przecież na historii romantyzmu. Ten – zniekształcony, a często strywializowany – dialog z korzeniami wspólnoty narodowej obecny jest w zbiorowej świadomości także dziś. Oto bowiem naród jest tym, czym myśli, że jest. Wyobrażenia o kształcie własnej tożsamości filtrowane są przez ważne dla wspólnoty wartości, wydarzenia, racje oraz zaprzeczenia i przemilczenia.

Zapaleni filolodzy i folklorysty, filomaci z upodobaniem szperali w przeszłości narodowej, sięgali do twórczości chłopstwa litewsko-białoruskiego. Odwołania do Słowiańszczyzny to część filomackiego imaginarium, służąca wykładni dziejów narodu i wyjaśnieniu jego losu, a także pokrzepieniu współczesnych. Badacz interesująco dowodzi, że filomaci już w czasach wileńskich byli wspólnotą wyobrażoną, odwoływali się bowiem do idei wspólnoty, w tym przypadku Słowiańszczyzny, która ma charakter wyłącznie imaginacyjny. Język zaś, tu w swej odmianie pisanej, staje się narzędziem konserwującym i wzmacniającym te wyobrażenia.

Podążać śladami wspólnoty wyobrażonej znaczy zatem: ugruntywać ów wspólnotowy mit, tworząc narrację drugiego stopnia. Jerzy Borowczyk, pisząc biografię zesłanego pokolenia, również konstytuuje i umacnia wspólnotowe więzi. Uwierzytelnia swą narracją ową wspólnotę wyobrażoną, którą jako pierwszy do historii literatury wprowadził Adam Mickiewicz.

Autor *Zesłanego pokolenia* broni sformułowanej przez siebie tezy o spójności pokoleniowej wileńskich zesłańców przed ewentualnymi zarzutami. Na przykładach konkretnych życiowych sytuacji pokazuje wierność zesłanych filomatów ideałom ich studenckiej młodości, formacji duchowej i intelektualnej zdobytej w latach wileńskich. Łatwo można jednak zauważyć, że niekiedy te postawy mają przede wszystkim charakter deklaracyjny; stanowią rodzaj samouspokojenia i samopocieszenia, podczas gdy życiowe wybory, koleje losu i indywidualne decyzje bohaterów tej opowieści świadczą o daleko idącej asymilacji w nowym środowisku. Są wśród nich i tacy, których oskarżano o zaparcie się polskości, jak choćby Franciszek Malewski. Borowczyk poświęcił mu uwagę ze względu na ujawnianą przez niego w listach dużą samoświadomość i krytyczną autorefleksję. Robiąc karierę w carskiej administracji, wykazał się realizmem i trzeźwą kalkulacją. Mimo to Borowczyk twierdzi, że Malewski dochował filomackich ideałów, bo przyjaźnił się z Tomaszem Zanem i Mickiewiczem. Nic też jednoznacznie nie wskazywało, by porzucił filomacko-wczesnoromantyczne marzenia i projekty. Są też w biografii Malewskiego doświadczenia dramatyczne, jak to, gdy ojciec zażądał od niego, by korespondencję prywatną z nim prowadził tylko w języku rosyjskim. To wstrząsające polecenie znalazło swoje echo w listach syna, ale też niewątpliwie wywarło wpływ na jego dalsze losy. Ten i inne przejmujące wątki, wydobywane przez Borowczyka z badanej dokumentacji, pokazują złożoność i nieoczywistość historycznej wiedzy o motywacjach i konsekwencjach wielu decyzji zesłańców.

Innym kontrowersyjnym przykładem jest biografia Józefa Kowalewskiego, który na zesłaniu zrobił karierę naukową i został rektorem Uniwersytetu Kazańskiego. Borowczyk również wobec jego losów przyjmuje postawę empatycznego antropologa, możliwie wnikliwie przyglądając się wycinkowemu epistemologiczno-filomackiemu autoportretowi. Kowalewski otrzymał od Rosjan wysokie stopnie służbowe, odebrał również order za zdławienie polskiego powstania. Z tego powodu wielu historyków zarzuca mu porzucenie ideałów filomackich. Tymczasem Borowczyk formułuje głos w obronie zesłańca, stwierdzając, że „nie miał [on] nic wspólnego z czynnym przeciwdziałaniem styczniowemu zrywowi. Odznaczenie zapewne musiał przyjąć” (s. 372). Kłopot w tym, że badacz dziejów filomatów nie uzasadnia tego stanowiska. Poza listami dokumentującymi kontakt

z filomackimi kolegami, poświadczającymi jego pamięć o latach młodości, nie padają żadne argumenty dowodzące, że Kowalewski działał pod przymusem. O przyjęciu przez niego rosyjskiego medalu historyk romantyzmu pisze zaś po prostu:

Może wystarczy przyjąć to do wiadomości. Nie odmówił. Chluby mu to nie przyniosło, ale też nie upoważniło i nie upoważnia do odsądzania od polskości. Po tylu latach spędzonych w głębi Rosji Kowalewski patrzył na stycziowy zryw z innej perspektywy – z punktu widzenia kogoś, kto przywykł do funkcjonowania w trybach carskiej administracji najróżniejszych szczebli. Powstanie mogło mu się wydawać czynem szaleńszym albo boleśnie daremnym (s. 374).

W tych stwierdzeniach ujawnia się szczególna cecha metody obranej przez Borowczyka. Przyjęta bezwyjątkowo teza o spójności pokoleniowej filomatów na zesłaniu każe mu doszukiwać się w postawach wszystkich swoich bohaterów cech przede wszystkim pozytywnych. Tam, gdzie owe ślady dawnych więzi i szlachetnych ideałów są wyraźne, Borowczyk jest dociekliwy i bardzo drobiazgowy. Gdy jednak natrafia na świadectwa postaw nieoczywistych czy wręcz sprzecznych z dawnymi ideałami, wielkodusznie je przemilcza. Bo nie jest rzeczą historyka literatury oceniać. Badacz przede wszystkim rekonstruuje i stara się zrozumieć. A tam, gdzie zrozumieć nie sposób, wycofuje się z szacunkiem dla inności. Nigdy też nie stosuje intelektualnej przemocy wobec zgłębianej materii biograficznej.

Jerzy Borowczyk po prostu wierzy w siłę młodzięńczych ideałów, stanowiących moralny i intelektualny trzon wrażliwości zesłańczej. Wiele jego dowodów ma charakter interpretacji. Jest ona poparta rzetelnym materiałem historycznoliterackim, jednakże rozstrzygnięcia często mają status opinii. Brak dowodów uczony odczytuje na korzyść badanego. I jest to optyka świadomie przez niego przyjęta. Zdaje sobie bowiem doskonale sprawę, że dokumentalista to także interpretator: kulturoznawca, socjolog, niekiedy psycholog i psycholingwista. Zwłaszcza gdy traktuje dokumenty piśmienne jako źródło wiedzy o ludziach, którzy je niegdyś pisali: o ich zawikłanych losach, egzystencjalnych rozterkach i zwątpieniach. Sięga zatem po wsparcie do autorytetów nowoczesnej filozofii podmiotu, między innymi do Charlesa Taylora, który wyeksplikował tworzenie i odkrywanie podmiotowości w języku. Filomaci, zdaniem Borowczyka, robią tak samo: wracając w korespondencji do przeszłości, odkrywają ją na nowo,

uświadamiają też sobie formacyjną rolę filomatyizmu. Przyjaźń pozwala im sięgać do wspólnych doświadczeń i wartości, znajdują oparcie w tym, co wspólnie przeżyli.

Sporo uwagi poświęca też badacz związkom swych bohaterów z Rosją i jej mieszkańcami. Wielokrotnie opisywali oni bowiem miejsca swojego pobytu, m.in. Petersburg, Kazań, Ural, Kirgistan, Orenburg. Autora interesuje, jak Polacy mierzyli się z aparatem carskiej przemocy, z codziennym życiem i nowymi doświadczeniami funkcjonowania w wielkim imperium, które wchłonęło dawne Wielkie Księstwo Litewskie. We wszystkich tych sytuacjach, twierdzi Borowczyk, filomacka przeszłość, która uformowała ich jako ludzi świadomych i otwartych na potrzeby drugiego, przedkładających dobro wspólne nad własne potrzeby, pozwalała im przetrwać trudne chwile. Pokazuje, że w przynajmniej kilku przypadkach można biografię zesłańców opisać, posługując się współczesnymi narzędziami dyskursu postkolonialnego. Zesłani filomaci opisywali Rosję z różnych perspektyw, niejednoznacznie: jako kraj zesłania, ale i miejsce zamieszkania, pracy i kariery. Czytane pod tym kątem ich pisma stanowią ważny przyczynek do badań nad historią ludzkiej mentalności w konkretnych warunkach geopolitycznych.

Jerzy Borowczyk, choć nie mówi o tym wprost, konsekwentnie stosuje hermeneutyczną sztukę interpretacji. I nie jest to wcale romantyczna hermeneutyka Schleyermachera i Diltheya, zakładająca, że rozumienie prowadzi do poznania rzeczywistości samej w sobie. Uprawia raczej nowoczesną sztukę interpretacji spod znaku Gadamera i Ricoeura, podkreślających historyczność rozumienia i jego zależność od języka. Stąd takie skupienie na listach oraz innych piśmiennych dokumentach świadomości, w których konstytuuje się subiektywność podmiotu zanurzonego w świecie. Zgodne jest to z przekonaniem hermeneutów, że tylko archeologia tekstów umożliwia poznanie prawdy o osobie. Tutaj odnaleźć można punkt styczny między metodą hermeneutyczną i koncepcją wspólnoty wyobrażonej. Obie odwołują się do wspólnoty doświadczenia, jaką jest tradycja jako wspólny kod, za pomocą którego komunikują się między sobą członkowie jednej grupy. W obu przypadkach mamy do czynienia z interpretacją, wymagającą sięgnięcia do szerokiego kontekstu historycznego, kulturowego, a także – jak w przypadku filomatów – folklorystycznego, geograficznego i geologicznego, który umożliwia proces zrozumienia siebie samych oraz specyfiki własnego „bycia w świecie”.



Znawca dziejów wileńskich zesłańców uważnie czyta, dociekliwie poszukuje, z empatią stara się zrozumieć. Przyjmuje, że pozory często mylą, bo sens nie leży na wierzchu, zawsze jest ukryty i niejednoznaczny. Wymaga delikatności oraz precyzji od badacza, by ten, rekonstruując fakty, nie utracił tego, co najważniejsze, a co stanowi istotę antropologicznej historii, w której centrum jest wiedza o zdarzeniach przeżytych, przefiltrowanych przez wrażliwość ich uczestników. Borowczyk nie stara się za wszelką cenę zachować naukowej bezstronności. Wie, że jest to postawa niemożliwa; zbudowana na intelektualnej przemocy wobec kruchej w tym przypadku przedmiotu poznania, jakim jest człowiek i świat jego doświadczenia, któremu łatwo narzucić własne sądy. Dlatego w swej faktograficznej drobiazgowości nieustannie daje wyraz swemu poczuciu niedostateczności i nieostateczności rozstrzygnięć. Pozostawia zawsze margines dla innych odczytań, a przede wszystkim – chroni niezrozumiałość i tajemnicę Innego. Nie epatuje przy tym metodologiczną samoświadomością. Jest w głównej mierze historykiem literatury, dokumentalistą, filologiem szanującym słowo, lecz pamiętającym o tym, że słowa zawsze zapisywane są przez konkretne osoby, które czują, myślą i traktują je nie tylko jako środek komunikacji i ekspresji, lecz często także jako ratunek, oparcie i drogę urzeczywistnienia wizji siebie i zdarzeń.

Na koniec warto podkreślić jeszcze jedną zaletę tej rozprawy. Badacz dokonuje nie tylko eksploracji i eksplikacji zawitych zesłańczych losów członków wileńskiej grupy przyjaciół. Modernizuje też polski romantyzm, pokazując zakorzenienie nowoczesnej myśli w intelektualnej formacji romantycznej, a także dowodząc funkcjonalności badawczych narzędzi wypracowanych na użytek badań nad nowoczesnością. Jawi się tu jako zwolennik spoglądania na romantyczną epokę z szerszej perspektywy narodzin nowoczesnej podmiotowości, dyskursów narodowościowych oraz postkolonialnych. Prezentuje się więc jako historyk literatury romantyzmu, ale też jako badacz bacznie śledzący najnowsze trendy metodologiczne, które pozwalają w nowym świetle zobaczyć problemy i zjawiska historyczne. Ożywia w ten sposób historię, ukazując jej wagę w rozumieniu współczesności.

*Elżbieta Winiecka*

### Literatura

- Anderson B., 1997, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków.
- Borowczyk J., 1998, *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824: historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym*, vol. 1–2, Poznań.
- Witkowska A., 1962, *Pokolenie przełomu wieków*, w: A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa, s. 37–69.